

Jacek Koronacki

Niniejszy materiał przedstawia sytuację instytutów naukowych PAN widzianą oczami dyrektora jednego z jej 69 instytutów. Jest to materiał w pełnym tego słowa znaczeniu autorski i za jego treść odpowiada wyłącznie autor. Rozpoczynająca się druga kadencja w roli Prezesa PAN profesora Jerzego Duszyńskiego, zdaniem wielu po bardzo złej kadencji pierwszej, wymaga – dla dobra polskiej nauki – prawdziwie „nowego otwarcia”. Wymaga pozostawienia za sobą pretensji Prezesa do tych dyrektorów instytutów PAN, którzy nie podzielali jego koncepcji dotyczących przyszłości instytutów, i odwrotnie, pozostawienia za sobą pretensji dyrektorów do Prezesa. Ale nie jest możliwe żadne „nowe otwarcie” bez zamknięcia poprzedniego okresu w prawdzie, a to znaczy bez uczciwego i pełnego opisanie, jak tę prawdę widzą wspomniani dyrektorzy. Do tej pory polskie media bezkrytycznie powtarzały wszystko, co pachniało sensacją, co służyło niesłusznemu oskarżaniu dyrektorów o wykroczenia, których nie popełnili. Posłuch znajdowali jedynie donosiciele oraz formułujący niesłuszne oskarżenia Prezes oraz Wiceprezes PAN.

Konstytucja dla Nauki i Polska Akademia Nauk

Opracowana pod egidą wicepremiera ministra Jarosława Gowina, przyjęta przez Sejm i podpisana przez Prezydenta Andrzeja Dudę 1 sierpnia 2018 Konstytucja dla Nauki ma stać się zaczynem awansu polskich uczelni w światowych rankingach oraz wzrostu znaczenia badań naukowych prowadzonych na uczelniach i w innych ośrodkach badawczych. Jej wdrażaniu towarzyszy szeroka dyskusja dotycząca uczelni, podczas gdy fakt istnienia 69 instytutów naukowych Polskiej Akademii Nauk jest nieomal niezauważany. I trudno się temu dziwić. Na uczelniach pracuje około 90 tysięcy nauczycieli akademickich – a to znaczy pracowników dydaktycznych, naukowo-dydaktycznych i naukowych – gdy we wszystkich instytutach PAN zatrudnionych jest zaledwie ok. 3800 pracowników naukowych. Na stacjonarnych studiach doktoranckich instytutów PAN (odtąd w skrócie IPAN) mamy ponad 1600 słuchaczy, mniej więcej drugie tyle to słuchacze studiów niestacjonarnych oraz młodzi badacze zatrudnieni na stanowisku asystenta. Uczelnie mogą się pochwalić ok. 80 tysiącami doktorantów. Można rzec, że IPAN to – pomijając nieprowadzenie przez nie studiów magisterskich, o licencjackich nie wspominając – nie więcej niż jedna duża uczelnia.

Wszakże IPAN są polską naukową potęgą, równą najlepszym polskim uczelniom. W światowych rankingach ośrodków badawczych, IPAN jako całość wypada znacznie lepiej niż najbardziej renomowane polskie uczelnie. Wedle ostatniej ewaluacji naukowej jakości polskich jednostek naukowo-dydaktycznych i naukowych, przeprowadzanej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i tym razem odnoszącej się do lat 2013 – 2016, najwyższą kategorię, A+, otrzymało 47 jednostek (na prawie 1000), w tym 12 instytutów PAN. Kategorię A+ albo A otrzymało 56 instytutów PAN (14,8% wszystkich jednostek kategorii A+ albo A w Polsce). Jeśli więc zależy nam na awansie polskiej nauki, w dyskusji o przyszłości tej nauki nie godzi się o IPAN zapominać. Mimo tego, że IPAN w schemacie organizacyjnym polskiej nauki są podmiotem „osobliwym”. Nie zajmują się „zwykłą” dydaktyką – to zupełnie inna sprawa, że większość naukowców z IPAN z ochotą „najmuje się” do wykładania na uczelniach – i do tego w sensie prawnym są traktowani w specjalny sposób, podlegają bowiem specjalnej ustawie o PAN.

Musi zatem Polska Akademia Nauk sama – ale w porozumieniu z innymi podmiotami naukowymi w Polsce – wypracować model jak najlepszego wpisania się w realizację nowej Konstytucji dla Nauki. (PAN ma dwa filary: korporację uczonych – członków PAN, czyli zgromadzenie najbardziej wybitnych polskich uczonych, pochodzących z wyboru, przy czym

liczba takich krajowych członków PAN nie może przekraczać 350, oraz instytuty naukowe PAN. Na co dzień władzę w PAN sprawują: Prezes, Wiceprezesi, Kanclerz oraz Prezydium.)

Sprawa jest wagi doniosłej – wszak IPAN to poważny naukowy „kapitał” oraz potężna, cenna infrastruktura badawcza. Ani jednego, ani drugiego nie wolno zmarnować. A jednak o reformie PAN, dostosowaniu IPAN do nowych wyzwań, nic nie słychać. Słychać natomiast wiele o nadużyciach w IPAN. Media z każdej strony chorego polskiego sporu politycznego prześcigają się w publikowaniu sensacyjnych materiałów, szkalujących albo całą PAN, albo IPAN, albo przynajmniej kilku dyrektorów IPAN, pomawiając ich o nadużycia, których nie popełnili. Dlaczego?

To smutna historia, ale musi być opowiedziana.

Prezes PAN wobec jej instytutów

Co najmniej od końca 2016 r. trwa dyskusja dyrektorów IPAN z Prezesem PAN Jerzym Duszyńskim w sprawie ustalenia właściwej struktury zarządzania IPAN. W owym czasie Prezes, konsekwentnie dążący do przejęcia nad IPAN możliwie dużej, w tym finansowej kontroli, rozpoczął promocję mglistej i zawieszanej w próżni idei Uniwersytetu Badawczego PAN (UPAN). Chciał, by UPAN kształcił jedynie na trzecim (doktorskim) poziomie nauczania wyższego, nie zważając na to, że niejako z definicji uniwersytet musi kształcić na przynajmniej dwóch poziomach nauczania (w tym przypadku magisterskim i doktorskim). Za wzór podawał słynny Caltech (California Institute of Technology), który np. w bieżącym roku akademickim ma rzeczywiście aż 1285 studentów „graduate” (magistrantów i doktorantów), ale ma też nie zero lecz 948 studentów „undergraduate” (słuchaczy niższych lat studiów). Koncepcja UPAN została rzeczowo odrzucona przez większość dyrektorów IPAN, jak też przez dużą część korporacji PAN. Większość dyrektorów widziała możliwość dalszego wzmocnienia studiów doktoranckich w PAN, ale nie poprzez utworzenie UPAN, zwolennicy której to koncepcji nie potrafili wskazać argumentów uzasadniających akurat taki sposób reformy tych studiów.

W roku 2017 grupa dyrektorów pisała w liście do min. Gowina, iż zmiany w IPAN nie są dla nich żadną nowością. Być może zasadnicza przyszła wkrótce po 1989 roku, kiedy Instytuty uzyskały osobowość prawną i niezależność finansową, i zaczęły ponosić związaną z tym odpowiedzialność. Rozwiązania przyjęte w IPAN – nade wszystko nadana im niezależność – pozwoliły zdynamizować i uelastyczyć proces zarządzania instytutami, oraz stały się podstawą szybkiego reagowania IPAN na nowe wyzwania badawcze. Tym to sposobem ich studia doktoranckie stały się szczególnie atrakcyjne.

Jedną z przyczyn prób przejęcia przez Prezesa PAN kontroli finansowej nad IPAN był chroniczny deficyt Akademii (na przyznawany przez państwo budżet PAN składają się dwie części: budżet Akademii, czyli korporacji i władz, oraz nieporównanie większy łączny budżet IPAN). Rokrocznie deficyt był likwidowany przez wyprzedaż majątku PAN. Prezes uznał, że lepszym sposobem na zwiększenie budżetu PAN byłoby wpłacanie przez IPAN swoistej daniny na rzecz Akademii.

Prezes Duszyński, zainteresowany stworzeniem UPAN, przez bardzo długi czas nie przejmował się tym, że niektóre artykuły powstającej Konstytucji dla Nauki dyskryminują naukowców z IPAN, traktując ich gorzej niż pracowników naukowych uczelni i w rezultacie ich upokarzając oraz pogłębiając ubóstwo IPAN. Gdy ziszczenie się planu założenia UPAN stanęło pod znakiem zapytania, Prezes Duszyński – nadal dążąc do przejęcia większej kontroli nad IPAN – przyzwolił na niewłaściwe potraktowanie przez NIK dyrektorów IPAN jako "w całości" podległych rygorom

tw. ustawy kominowej. Naczelna Izba Kontroli nie zbadała relacji między ustawą o PAN i ustawą kominową, i w swojej analizie w ogóle nie wzięła pod uwagę zapisów tej pierwszej. Tymczasem – a stoi za tym stwierdzeniem np. ekspertyza prawna prof. Andrzeja Szumańskiego (patrz *Przegląd Prawa Handlowego*, luty 2018), na którą już zdążył się powołać w swoim prawomocnym wyroku sąd pracy w Krakowie – praca dyrektora IPAN ma ewidentnie dwoisty charakter. Naukowiec, pełniący w czasie danej kadencji funkcję dyrektora, nie przestaje być pracownikiem naukowym, co zresztą potwierdza jego czy jej umowa o pracę. W konsekwencji, to zapisy zawarte w ustawie o PAN regulują prawa i obowiązki dyrektora IPAN, gdy o pracę naukową chodzi, i do tego zakresu pracy zapisy ustawy kominowej się nie odnoszą.

Kontrole NIK posłużyły Prezesowi do „pacyfikowania” niepokornych dyrektorów IPAN, posuwając się do szkalowania tychże (nawet „najbogatsi” dyrektorzy mieli wynagrodzenia nie przekraczające progów narzucanych przez ustawę kominową, ale oczywiście pobierali jako naukowcy różne nagrody – w tym np. nagrodę jubileuszową po 45 latach pracy, gdy tymczasem ustawa kominowa takiej nagrody w ogóle nie przewiduje – co NIK traktował jako nadużycia, a Prezes temu przyklaskiwał, oskarżając dyrektorów o kierowanie się chciwością oraz domagając ich ukarania przez państwo).

Przez prawie całą czteroletnią kadencję (2015 – 2018), Prezes Duszyński odmawiał obiektywnego i rzeczowego wsłuchania się w argumenty dyrektorów IPAN. Był głuchy na argumenty wygłaszane podczas spotkań z ogółem dyrektorów, poddające w wątpliwość sensowność powołania UPAN. Od początku swojej kadencji wszelkie niezgodne z jego preferencjami opinie formalnej reprezentacji dyrektorów, czyli Rady Dyrektorów Jednostek Naukowych PAN (skupiającej 13 dyrektorów wybranych przez ich ogół) traktował jako przejawy wrogości wobec niego.

Nigdy wcześniej – a pracuję w PAN nieprzerwanie (jeśli nie liczyć dłuższych wyjazdów na uniwersytety USA i Australii) od 1969 roku – nie było tak, bym w Prezesie PAN nie widział obrońcy i mecenasa (dobrze pojętego interesu) IPAN. Ale pomijając – przecież istotny i bolesny – moralny aspekt tej sytuacji, władze PAN uczyniły, co mogły, by sparaliżować pracę nad przygotowaniem IPAN do włączenia się w realizację Konstytucji dla Nauki. Szczęśliwie, niemała część ogółu dyrektorów IPAN taką pracę prowadzi niezależnie od swoich najwyższych władz.

Co dalej

W ostatnich dniach, 113 głosami na 194 głosujących członków korporacji PAN, Prezes Jerzy Duszyński został wybrany na Prezesa w kolejnej kadencji (2019 – 2022). Korporacja to społeczność uczonych wybitnych albo znakomitych, w większości godnych wielkiego szacunku, ale sprawy IPAN nigdy nie były przedmiotem jej specjalnego zainteresowania (byle renoma IPAN była stałym elementem naukowego krajobrazu w Polsce).

Ale nie jest to wcale dla IPAN szczególnie zła wiadomość. Prezes Duszyński nie zatrzymał zauważalnego za jego pierwszej kadencji procesu tracenia przez korporację znaczenia i wpływu na państwo. W odniesieniu do IPAN, wykazał się zupełnym brakiem elastyczności i działał na ich szkodę. Jeżeli Prezes PAN nie zmieni swojej strategii i taktyki, stanie się gwarantem dalszego paraliżu PAN, tak Akademii, jak i IPAN.

Z Prezesem czy bez, IPAN muszą opracować przyszły model ich działania w ramach PAN albo, jeżeli to się okaże nieuniknione, rezygnując z połączenia w jedno z korporacją. Musi to być model, który władza państwowa zaakceptuje i zechce wcielić w życie.

Prezes ma dziś do wyboru jedną z trzech możliwości: (a) wspólne działanie z korporacją oraz IPAN dla wspólnego dobra; (b) pozostawienie IPAN samym sobie i wspólne działanie jedynie z korporacją; (c) z korporacją czy bez, kontynuowanie wojny o przejęcie kontroli nad IPAN.

Wybór trzeciego wariantu byłby dla Prezesa równoznaczny z samobójstwem, jako że Prezes stałby się w ten sposób gwarantem permanentnego paraliżu PAN. Państwo musiałyby interweniować, np. przenosząc wybór Prezesa PAN do Sejmu i skracając kadencję obecnego Prezesa jako tego, który nie potrafił zapanować nad kryzysem powierzonej mu organizacji.

Dla IPAN najlepszym rozwiązaniem jest rzecz jasna wariant pierwszy. I niezależnie od tego, który wariant Prezes wybierze, IPAN muszą wykazać się siłą, determinacją oraz rozsądkiem, pozwalającymi zaproponować realistyczne i akceptowalne dla państwa rozwiązanie. Dla dobra polskiej nauki.

Prof. dr hab. inż. Jacek Koronacki jest dyrektorem Instytutu Podstaw Informatyki PAN. Jego trzecia i ostatnia kadencja dobiegnie końca w lutym 2019. Szersze omówienie tematu tego artykułu znajduje się pod adresem:

<https://home.ipipan.waw.pl/j.koronacki/JKor%20o%20sytuacji%20PAN%20-%20102618.pdf>